

## Day of birth

ref.  
this must be my day of birth  
eyes wide open nanny get gone  
no more suckling at any breast  
no chance for taking backwards steps

and so I snatch at my pen so fragile  
the one always needs tying down with chains  
else it'll tear it'll kick and it'll howl  
though I am a poet please live and let live

for God for me for you  
why muddy the self struggle in the dirt  
why hike cross town on a bus in the freezing cold  
when a friendly hand will help you just write

ref.  
this must be my day of birth  
a wild cur chasing me through town  
no more clutching at stones  
my fault in it somewhere too

I see Cerberus approaching  
his mouth watering gnawing consuming  
he who guards the border between men and beasts  
the Styx runs with water, the world just full of itself

a cover and a title and a font  
we play chess though you know nothing of the throne  
you wanted to dance, and have danced, and now need to shut your mouth  
this train rides on, its wheels blazing, smoke and sparks

ref.  
this must be my day of birth  
a cricket playing his fiddle for an age now  
the shadow of melody swaying slow  
hanging as if it were a stolen verse

weaving and cutting and pasting  
after all, even a toy can be the form in question  
all we have in anthologies every single friend and foe  
we're in charge while you only have your God

you only have silence on your side  
so don't dither round yourself up in unions  
and pay dues and clap hands emigrate form a club  
it wasn't poetry the poet married today

and so to live and labour and lounge  
yet all I have to do - is write  
you can take rob hide or simply burn to the ground  
though no one can strip the poet's taste in rhymes.

**PAWEŁ GAWROŃSKI**

*translated by Marek Kazmierski*



## Dzień urodzenia

Ref.

To jest mój chyba dzień urodzenia  
Otwieram oczy pieluchy precz  
Nie będzie piersi już do karmienia  
Nie będzie szansy na krok wstecz

Więc chwytam to pióro to kruche  
To co trzeba wiązać je łańcuchem  
Bo inaczej będzie szarpać będzie kopać będzie wyc  
Chociaż jestem wszak poetą ale proszę dajcie żyć

Dla Boga dla siebie dla ciebie  
Po co w błocie tarzać się po glebie  
Po co w gaciach tak przez miasto autobusem poprzez mróz  
Więc nadejdź bratnie ramię a ty dalej tylko twórz

Ref.

To jest mój chyba dzień urodzenia  
I kundel goni mnie przez wieś  
Nie ściskam w ręku już kamienia  
Leży gdzieś moja wina też

I widzę już blisko Cerbera  
Co się ślini i co drapie i pożera  
Ten co broni tej granicy gdzie jest człowiek a gdzie gad  
Przecież w Styksie płynie woda a za światem stoi świat

Okładka i tytuł i trzcionka  
Gramy w szachy a ty nie znasz się na pionkach  
Chciałeś tańczyć to tańczyłeś a już teraz zamknij pysk  
A ten pociąg jedzie dalej iskrzą koła dym i błysk

Ref.

To chyba moich urodzin dzień  
Sto lat na skrzypcach gra już świerszcz  
Melodii się kotysze cień  
Zawisł jak gdzieś skradziony wiersz

Makotka i kilim i kalka  
Przecież formą może być i lalka  
My to wszystko w antologiach kto przyjaciel a kto wróg  
To za nami stoi siła a za toba tylko bóg

Za tobą już tylko ta cisza  
Więc nie czekaj i się szybko stoważyszaj  
I płać składki bij oklaski wyemigruj załóż klub  
Nie z poezją panie miły dziś poeta wszak wziął ślub

Tak żyć charować kotysać  
A jedyne co ja muszę - tylko pisać  
Możesz zabrać złupić schować lub poprostu póścić w dym  
Nie zabierze nikt poecie jak smakuje dobry rym.

**PAWEŁ GAWROŃSKI**